

Lewicowi politycy, firmy i instytucje usuwają konta z „X”

4 lutego 2025

Po krytyce portalu „X” ogłoszonej przez prezydenta Macrona, z platformy Elona Muska swoje konta usuwają francuscy politycy, firmy i instytucje. Niedawno mer Lyonu oznajmił, że „opuszcza Social Network X Elona Muska”. Mer Gregory Doucet to polityk Zielonych, który nagle odkrył na „X” „codzienną przemoc, bezkarne nawoływanie do nienawiści i manipulacje sztucznej inteligencji”.

Na odejście z „X” wybrał symbolicznie dzień inauguracji prezydentury Donalda Trumpa w Białym Domu. Doucet nie jest pierwszy. Podobne kroki podjęli przedstawiciele paryskiego ratusza, regionów Bretania i Grand Est oraz dziesiątek urzędników i stowarzyszeń. Na liście „wycofanych” są Instytut Pasteura, Liga Praw Człowieka, Emmaüs, ale także rządzone przez Zielonych merostwa Strasburgu i Bordeaux. W gruncie rzeczy wszystkim im chodzi o... brak cenzury! O „arbitralnym i nieskrępowanym algorytmie” – pisał właśnie Grégory Doucet.

Deputowana Zielonych (EELV) Sandrine Rousseau wezwała do podobnego „zbiorowego” kroku wszystkich „towarzyszy” z Nowego Frontu Lewicy, czyli koalicji partii lewicowych. Paryska posłanka oskarżyła właściciela „X” Elona Muska o „próbę ingerencji w wybory w Anglii i Niemczech” i „rozpowszechnianie fałszywych informacji na szeroką skalę”. Rousseau napisała: „Proponuję, abyśmy opuścili »X« razem w terminie, który zostanie ustalony później. [...] jeśli zrobimy razem w skoordynowany sposób, stworzylibyśmy prawdziwy ruch”. Dalej twierdzi, że „»X« stało się prawdziwą maszyną dezinformacyjną, bronią masowej zagłady, która narzuca fakty i jest powiernikiem ruchów skrajnie prawicowych”. Zdaniem Sandrine

Rousseau Musk „podsycia nienawiść do obcokrajowców” i wspiera „niepohamowany rasizm, rozpowszechniając skrajnie prawicowe teorie”, a do tego pojawiają się tam „publikacje antytrans i mizoginistyczne”.

Zielona polityk z Paryża ma też poparcie eurodeputowanej Valérie Hayer, która mówi o „walce legislacyjnej i ideologicznej” z Elonem Muskiem i wyraża „sprzeciw wobec ingerencji Elona Muska w politykę europejską”. Jej zdaniem nadszedł czas na prowadzenie z „X” „podwójnej walki” – legislacyjnej i ideologicznej. Valerie Hayer jest przewodniczącą frakcji „Odnówmy Europę” i weszła do PE jako kandydatka partii Emmanuela Macrona. Jej zaangażowanie w zwalczanie Muska może być bezpośrednim echem podobnych deklaracji samego prezydenta Francji i wydaje się groźniejsze niż apele Zielonych. Argumentacja jest jednak podobna i tu pada oskarżanie Muska o wspieranie „nowej międzynarodówki reakcyjnej”.

We francuskiej TV Valérie Hayer postraszyła Elona Muska, że ten musi „przestrzegać prawa” europejskiego i na mocy ustawy o usługach cyfrowych (DSA) przyjętej w 2022 r. przez Unię Europejską nie wyklucza ukarania biznesmena. Zwróciła się już do „Komisji Europejskiej o wdrożenie przewidzianych sankcji”, a ich efektem może być nawet zawieszenie działania w UE platformy „X”. Co ciekawe, Valérie Hayer podkreśliła, że to Unia Europejska broni... „wolności słowa”, a jej zdaniem Elon Musk i Alice Weidel (kandydatka AfD na stanowisko kanclerza Niemiec) kłamią, kiedy mówią o cenzurze. Jednocześnie Hayer dodała, że chociaż „Europa jest krajem wolności, w tym wolności słowa”, to ta „wolność słowa musi być wpisana w ramy szacunku”.

Od lewicy trudno wymagać logiki. Są za demokracją, ale zaraz przerabiają ją na „demokrację ludową”, ewentualnie „walczącą”. Są za wolnością, ale już w „ramach”, przynajmniej umiarkowania i bez „mowy nienawiści”, przy czym sami ową „nienawiść” definiują. To robią już jednak zgodnie z zasadą Kalego – jak

Kali kradnie krowy, to jest to „sprawiedliwość społeczna”, ale jak Kalemu ukraść bydło, to będzie już... „nienawiść”, „rasizm”, „ksenofobia” i co tam jeszcze sobie wymyślą.

Tę moralność Kalego i ogólną hipokryzję w definiowaniu wolności dobrze obrazuje sprawa ekoterrorystów niszczących dzieła sztuki. Jak się okazało, niewielka grzywna to jedyna kara dla aktywistek ekologicznych za oblanie zupą obrazu Moneta w Muzeum Sztuk Pięknych w Lyonie. Miało to miejsce 10 lutego 2024 r. Uniewinnione w pierwszej instancji dwie aktywistki z kolektywu „Riposte alimentaire” zostały po odwołaniu prokuratury skazane na grzywnę za „drobne szkody”. Jednak nawet taki wyrok ich nie zadowala i adwokaci „aktywistów-idiotów” złożą apelację, żądając całkowitego uniewinnienia.

W pierwszej instancji dwie młode kobiety, oskarżone o „umyślne uszkodzenie obrazu Claude’a Moneta »Wiosna«” w Muzeum Sztuk Pięknych w Lyonie, zostały uniewinnione. Sąd stwierdził, że samo płótno chronione szkłem nie zostało uszkodzone. Od tej decyzji odwołała się prokuratura. Rama obrazu Moneta została bowiem uszkodzona i będzie musiała być odnawiana. W II instancji sąd był jednak równie łagodny i zasądził jedynie 300 euro grzywny, kwalifikując zamach jako wyrządzenie „drobnych szkód”. Jednej z sądzonych aktywistek zawiesił zresztą nawet samą grzywnę.

Ich adwokat Adelina Dubost krytykuje jednak samo skazanie, które „stawia pytania w związku z decyzjami innych jurysdykcji dotyczącymi korzystania z wolności słowa i jego granic”. Jej zdaniem niszczenie obrazu Moneta to „gest o politycznym charakterze” i jako taki mieści się w ramach wolności słowa. Tego typu wyroki to nic innego, jak zachęta do kolejnych ataków. Nie dość, że nie ponosi się praktycznie żadnej odpowiedzialności, to jeszcze można zyskać sobie medialny rozgłos i udawać „idealistę”. Ten sam ruch ekoterrorystów podjął rok temu podobne działania wobec obrazu Leonarda „Mona Lisa”. Można drzeć o to, jakie bezcenne dzieło sztuki

zaatakują jutro?

Autorstwo: Bogdan Dobosz

Źródło: NCzas.info